Nr. 25 Kraków, dnia 22 czerwca 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański“ nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Zebranie Mieszczan i Rękodzielników krakowskich w sprawie wyborów sejmowych.

Kraków, 22 czerwca.

Wskutek odezwy komitetu rękodzielniczo-mieszczańskiego zgromadziło się w dniu 20 bm. w sali Cechu rzeźników i masarzy na „Kotłowie“ setki rękodzielników i mieszczan, nie brakło także reprezentantów inteligencyi, tudzież przedstawicieli Rady miejskiej; przybyli mianowicie: Prezydent miasta Dr Juliusz Leo, radcy m.: Jan K. Federowicz, Jan Peroś, Dr Tadeusz Federowicz, Iglicki Stefan, Wajda Wincenty, Wolny Jan, Porębski August.

Zgromadzenie zagaił prezes Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego p. Szczepan Rakisz, który wskazał w krótkiem przemówieniu cel zgromadzenia. Stan rękodzielniczy i mieszczański postanowił wziąć czynny udział w nadchodzącej akcyi wyborczej, postanowił zaznaczyć wyraźnie swoje stanowisko, — rękodzielnicy krakowscy przystępują do tej akcyi z myślą wywalczenia dla siebie reprezentacyi własnej, czyli uzyskania mandatu dla rękodzielnika. Warunkiem koniecznym jest jedność i zgoda w postępowaniu wśród rękodzielników. Pod tem hasłem zagaja zgromadzenie, dziękując za przybycie tak reprezentacyi miasta wraz z Prezydentem na czele, jak niemniej tak bardzo licznie jawiącym się uczestnikom, — w końcu prosi o powołanie prezydyum do kierowania dzisiejszemi bradami.

W skład prezydyum powołano: p. Szczepana Rakisza jako przewodniczącego, p. Augusta Porębskiego jako zastępcę przewodniczącego a p. Piotra Cekierę jako sekretarza.

Przewodniczący pan Rakisz, podziękowawszy za zaszczytny wybór udzielił głosu Prezesowi Izby rękodzielniczej panu Wincentemu Wajdzie, który przemówił w następujący sposób:

Już od dłuższego czasu na czoło polityki krajowej i państwowej wysuwa się sprawa reformy wyborczej do Sejmu. Przestarzała ordynacya wyborcza nie odpowiada zupełnie zmienionym z gruntu stosunkom i społecznym potrzebom.

Na cały bieg obrad nad projektem reformy patrzyli rękodzielnicy bacznie. Równocześnie urządzali szereg zgromadzeń i wieców, na których przedstawiali swoje postulaty odnośnie do zastępstwa rękodzielników w Sejmie. Ostatecznie na wiecu krajowym, odbytym ubiegłego roku we Lwowie ustalono te postulaty w ten sposób, iż wszyscy rękodzielnicy w kraju mają otrzymać 9 mandatów, a to po 3 mandaty dla krakowskiej i lwowskiej Izby rękodzielniczej, a po jednym mandacie dla Izby w Tarnowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Ale nietylko rękodzielnicy domagają się rozszerzenia prawa wyborczego. Mieszczaństwo całe domaga się znacznego zwiększenia ilości mandatów miejskich, wychodząc z tego założenia, że miasta są ośrodkami kultury, przemysłu, handlu i rękodzieła, że przeto potrzeba obrony interesów miast w bardzo wielu i różnych kierunkach.

Projekt reformy upadł. Konsekwencyą było zamknięcie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Stoimy zatem wobec rozwiniętej już akcyi wyborczej. Przyszły Sejm ma załatwić sprawę reformy wyborczej, odpowiadającej żądaniom szerokich warstw ludności pracujących i produkujących.

Rękodzielnicy powinni mieć już w najbliższym Sejmie swego reprezentanta (Huczne brawa!) z tego powodu, ponieważ cały szereg spraw natury czysto rękodzielniczej czeka na załatwienie w Sejmie. Mandat ten tembardziej im się należy, ile, że rękodzielnicy płacą wysokie podatki, i złączone z nimi dodatki krajowe i gminne. Inne stany, które wogóle nie ponoszą żadnych ciężarów krajowych, mają swych reprezentantów w Sejmie.

Dzień 3 lipca będzie dla nas świętem rękodzielniczem. Powinniśmy jak jeden mąż stanąć do urny wyborczej i zadecydować, że w nowym Sejmie musi zasiąść reprezentat rękodzielniczy. W akcyi, którą prowadzimy, aby uzyskać z Krakowa już teraz jeden mandat rękodzielniczy, nie będziemy odsobnieni. Pójdzie z nami solidarnie Stronnictwo demokratyczne mieszczańskie. (Brawa).

Radca m. p. Iglicki Stefan, przemawia za koniecznością zmiany reformy, omawia jej doniosłość i skutki na przyszłość. Projekt reformy wyborczej nie uwzględnił jednak należycie stanu rękodzielniczego w kraju, przyznając mu tylko 2 mandaty. My stanąć musimy na stanowisku uchwał krajowego wiecu rękodzielniczego, który się odbył w listopadzie 1912 we Lwowie i domagać się 9 mandatów. Co do samej akcyi wyborczej w chwili obecnej uważa, że musimy się zastanowić, z jakiem z istniejących stronnictw możemy wejść w pewien kontakt, czy porozumienie. W tym kierunku nie powinno być dla rękodzielników dwóch zdań, — dla nich jest najsympatyczniejsze stronnictwo, które skupia około siebie sfery mieszczańskie, a więc stronnictwo demokratyczne polskiego mieszczaństwa.

Prezes Izby budowniczych p. Peroś, korzysta z zaproszenia, aby wyrazić imieniem tejże Izby zadowolenie, że sfery rękodzielnicze, obudziły się do nowego życia, że wśród tych sfer zapanował duch zgody i jedności, że ustała walka

bratobójcza, że na czele rękodzielników stanęli ludzie chętnej pracy i poświęcenia dla dobra ogółu, że zapanowała harmonia. Domaganie się własnego reprezentanta uważa za całkiem naturalne, ale trzeba się zastanowić, z kim iść, aby cel ten osiągnąć. Przedstawiwszy znaczenie mieszczańskiego Klubu radzieckiego, sądzi, że nie będzie dla rękodzielników trudna decyzya, które stronnictwo może poprzeć postulaty rękodzielników; w Klubie tem jest idea ustalona, może on uledz zmianie w osobach, ale idea jego pozosta nie. Przestrzega przed narzucającymi się prorokami, którzy nie dają gwarancyi, którzy mogliby sprowadzić zdrową myśl mieszczan na manowce. Ale mowca wierzy w zdrowy rozum sfer rękodzielniczo-mieszczańskich w Krakowie, wierzy, że nie dadzą się sprowadzić z drogi trzeźwej. Na dowód, jak niektóre stronnictwa traktują rękodzielników, odczytuje p. Peroś, artykuł z »Słowa Polskiego«, w którym przedstawiono akcyę rękodzielników w sposób niesympatyczny, w najwyższym stopniu perfidny.

Poseł Jan Kanty Federowicz stwierdza, że już w r. 1907 wystąpił Prezydent miasta Dr. Leo z inicyatywą o zapewnienie kuryi rękodzielniczej odpowiedniej reprezentacyi w Sejmie krajowym. Przedstawia w dalszem swem przemówieniu krótki przebieg akcyi w sprawie wprowadzenia nowej reformy wyborczej, przyznaje, że ostatni projekt nie jest idealny, ale różni się zasadniczo od obecnej ordynacyi wyborczej.

Oświadczając się za kandydaturą rękodzielniczą, wzywa, aby żądania postawiono stanowczo.

Następnie zabrał głos prezydent Dr Leo i zaznaczył, że nie po raz pierwszy przychodzi mu przemawiać w tej sali. Był tu niejednokrotnie, bo zawsze starał się stykać ze sferami rękodzielniczemi. Ilekroć miał możność przebywania wśród rękodzielników krakowskich, zawsze czuł pewne ciepło pochodzące z szlachetnych ich dusz i tę atmosferę, która ma specyalną nazwę atmosfery krakowskiej.

W tej sali — mówił prezydent Leo — bardzo często przemawiali poprzednicy moi, starając się zawsze utrzymać ścisły kontakt z rękodzielnictwem, tym rdzeniem mieszczaństwa krakowskiego. Oby tradycya Dietlów i Zyblikiewiczów nie zaginęła, ale przetrwała jeszcze dalekie lata. Obowiązkiem prezydenta jest udowodnić czynami, że dobro mieszczan i rękodzielników leży mu na sercu. Mowca długi czas nie mógł zrozumieć, dlaczego rękodzielnicy nie mają swej reprezentacyi w Radzie miejskiej i nie mają jej w Sejmie. Do Rady miejskiej wchodzili rękodzielnicy, ale nie z kuryi rękodzielniczej, lecz z kuryi małej własności. Myśl wprowadzenia do Rady miejskiej rękodzielników, podniósł przed 20 laty i usilnym zabiegom udało się wprowadzić do reprezentacyi gminnej przedstawicieli stanu rękodzielniczego.

Było także niesprawiedliwem, że rękodzielnicy nie mieli swoich mandatów do Sejmu. Za prezydentury ś. p. Małachowskiego we Lwowie, tak się sytuacya w Sejmie utworzyła, że nie było ani jednego rękodzielnika. Było to niesprawiedliwe i szkodliwe z tego powodu, ponieważ spraw czysto rękodzielniczych, będących na porządku dziennym Sejmu, nie miał kto zawodowo opracowywać.

Następnie w dłuższym wywodzie przedstawił utrącony projekt reformy wyborczej i wskazał na to, że w projekcie tym miasta, zwłaszcza zaś Kraków — uzyskiwały 100% przyrostu mandatów. Co do Krakowa, to przyrost mandatów był jeszcze większy. Mianowicie dotychczasową ilość mandatów zwiększono do liczby 13. Rozdzielenie tych mandatów było następujące: 8 mandatów cenzusowych, dwa mandaty z kuryi powszechnej, dwa mandaty z Izby handlowej — 1 mandat z Izby rękodzielniczej. Tem samem wskazał, że aczkolwiek ostatni projekt reformy wyborczej nie był idealny, jednakże uwzględniał w wysokim stopniu interesy miast.

Przemówienie swoje, przerywane ciągle hucznymi oklaskami — zakończył prezydent Leo tem, że Sejm, będąc ciałem ustawodawczem politycznem wymaga wprowadzenia do niego ludzi politycznie wyrobionych. Nie wyklucza to jednak udziału w obradach reprezentantów poszczególnych zawodów. Owszem jest to wielce pożądanem, aby weszły do Sejmu siły nowe, owiane jaknajlepszemi chęciami dla pracy publicznej.

Dr Zakrzewski nie straszy się tem, że w myśl obecnej ordynacyi rękodzielnicy krakowscy nie reprezentują zbyt wielkiej liczby wyborców, — myśl wysunięcia kandydatury rękodzielniczej znajduje bardzo sympatyczny odgłos wśród innych sfer, — można więc liczyć na poparcie z tej strony. Wnosi więc, aby zgromadzenie w zasadzie uchwaliło, że rękodzielnicy krakowscy zgłoszą przy obecnych wyborach własnego kandydata

Po przemówieniu inż. Żmigrodkiego, oświadczył się p. Steinberg również za kandydaturą rękodzielniczą, która poparcie ma zapewnione. Opowiada się za stronnictwem mieszczańskiem.

Po przemowie p. Mikołajskiego, który popierał usilnie myśl wystąpienia rękodzielników krakowskich z własnym kandydatem zabrał głos Radca m. Wolny i podniósł, aby wybrać się mający Komitet zastanowił się nad wyborem kandydata rękodzielniczego. Zwrócił zarazem apel do prezydenta dra Lea i zapytał, jakie on wobec postanowienia wysunięcia przy obecnych wyborach kandydata rękodzielniczego zajmie stanowisko.

Prezydent dr Leo oświadczył, że do rękodzielniczej kandydatury odnosi się z całą życzliwością i wszelkich dołoży starań, **ażeby przy obecnych wyborach rękodzielnicy krakowscy uzyskali mandat sejmowy.**

Oświadczenie to przyjęto frenetycznymi oklaskami.

Następnie redaktor Niemiec przedstawił następujące

Rezolucye:

Wychodząc z zasady, że stanowi rękodzielniczemu, w dotychczasowej ordynacyi wyborczej zupełnie pominiętemu, należy się większe zastępstwo w Sejmie, aniżeli wyznaczonem ono było w ostatnim projekcie reformy wyborczej,

zgromadzeni na Kotłowie w dniu 20 czerwca b. r. ręk dzielnicy i mieszczanie krakowscy domagają się przyznania ogółowi rękodzielników w kraju takiej reprezentacyi w Sejmie, jaką wyznaczył krajowy wiec rękodzielników we Lwowie ubiegłego roku, t. j. 9 mandatów, z których otrzymałyby po 3 mandaty Izba rękodzielnicza w Krakowie i Lwowie, po jednym zaś mandacie Izby w Tarnowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Zważywszy, że położenie stanu rękodzielniczego, zwłaszcza w dzisiejszych czasach przesilenia finansowego wymaga natychmiastowej obrony w najwyższem ciele ustawodawczem w kraju, — zważywszy że obecność reprezentanta rękodzieła i drobnego przemysłu już w najbliższym Sejmie jest nieodzowną i konieczną ze względu na to, iż Sejm ten zająć się musi definitywnie ułożeniem zasad nowej ordynacyi wyborczej, a temsam m ustaleniem ilości mandatów rękodzielniczych,

zgromadzeni dnia 29 czerwca b. r. na Kotłowie rękodzielnicy i mieszczanie krakowscy postanawiają wziąć w rozwiniętej już akcyi wyborczej czynny udział, wystąpić z własnym rękodzielniczym kandydatem i wszelkiemi siłami przy akcie wyborczym go przeprowadzić.

W końcu p. Burzyński imieniem zgromadzonych podziękował prezydentowi wśród długotrwałych oklasków za nader życzliwe traktowanie rękodzielniczej kandydatury. Wreszcie przedstawił listę komitetu wyborczego rękodzielniczo mieszczańskiego w następującym składzie:

Bujas Tomasz, Burzyński Stanisław, Brummer Jakób, Cekiera Piotr, Dutkiewicz Marceli, Griffel Maurycy, Iglicki Stefan, Igliński Wiktor, Jarosz Antoni, Kummer, Król Piotr, Łopatka Jan, Odrzywałek Wojciech, Peterek Franciszek, Prezes Izby budowniczej Peroś, Porębski August, Rakisz Szczepan, Repetowski Piotr, Różycki Andrzej, Schleichkorn Leon, Siemek Zygmunt, Steinberg Joachim, Stieglitz Herman, Tarczyński Leopold, Uznański Karol, Wajda Wincenty, Werner Jerzy, Wolny Jan, Wróblewski Jakób, Dr Zakrzewski Tadeusz, Zakulski Stanisław, Abrahamer Izrael.

Apel do P. P. Rękodzielników.

Ze względu na to, iż Lista wyborców, sporządzona przez Magistrat krakowski, wyłożoną będzie tylko do 23 b. m. w biurze przy ul. Poselskiej L. 8, I p., każdy rękodzielnik powinien do tego czasu przed zamknięciem Listy skontrolować, czy znajduje się w spisie wyborców. Należy to uczynić najpóźniej w poniedziałek (23 b. m.) gdyż późniejsze reklamacye nie będą uwzględnione.

Pamiętać zaś musimy o tem, że w obecnej kampanii wyborczej wobec postawienia naszego kandydata nie wolno nam ani jednego rękodzielniczego utracić głosu, lecz skupić je wszystkie na naszej kandydaturze!

Ktoby z P. P. Rękodzielników chciał zasięgnąć jakiejkolwiek informacyi w sprawie wyborów, powinien się zgłosić do Starszego swego Cechu lub do Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego (ul. św. Krzyża L. 7).

Głos rękodzielnika z prowincyi w sprawie reformy wyborczej do Sejmu.

Bracia Rzemieślnicy! Doczekaliśmy się chwili, w której niesprawiedliwa ordynacya do Sejmu po półwiekowem istnieniu w chorobliwych dolegliwościach kończy swój żywot.

Według tej niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej w Sejmie nie miał swoich przedstawicieli stan rzemieślniczy, który jest jednym z najważniejszych, najpożyteczniejszych i najpotrzebniejszych stanów na całej ziemi, a tem więcej w narodzie cywilizowanym, bo bez pracy rzemieślnika żaden naród należycie żyć, rozwijać się i istnieć nie może, gdyż wytwór ręki rzemieślnika wprowadza rozwój, postęp i bogactwo. Wszystko, oprócz przyrody, co tylko wpada w oczy, każdy przedmiot, budynek, kościół, wszystkie niezbędne potrzeby w życiu, począwszy od przyrządów do pracy, aż do najdrobniejszych potrzeb, ozdób i wygód życia, wszystko jest owocem ręki rzemieślnika. Bez pracy jego nie może rolnik uprawić roli, ani zbierać plonu, nie może kupiec handlu prowadzić, nie może żołnierz Ojczyzny bronić; nie może urzędnik urzędować, a nawet kapłanowi do odprawiania nabożeństwa potrzebna jest praca rzemieślnika; jednem słowem, żaden zawód nie może należycie swoich funkcyi, ani obowiązków wykonywać, a temwięcej się doskonalić. Nasza praca wyciska na ludziach pieczęć stanów, godności, narodowości, zasługi.

Czem więcej jest w narodzie pracy krajowego rzemieślnika, tem większe jest bogactwo narodowe, niezależność narodowa, rozwój i podniesienie narodu, przez rozwój rzemiosła. W dawnych już wiekach rozumieli to wszystko dobrze nasi Ojcowie-Królowie polscy, więc też opiekowali się

stanem rzemieślniczem, jak świadczą przechowane w l dach cechowych przywileje i dekrety tych Królów, które ochraniały pracę rzemieślnika i potęgowały jego rozwój. Czy w dziewietnastym i dwudziestym wieku cywilizacyi nie rozumieją tego sfery rządzące, albo też nie chcą rozumieć? Wobec tego nie są sprawiedliwi i wyrządzają nam krzywdę!

Bracia Rzemieślnicy! Jeżeli sfery rządzące opierające sie na swoich prerogatywach chcą nam krzywdę wyrządzać pod względem stanu naszego, to pod względem narodowym nie wolno im! bo na jaką nazwę zasłużyliby? My jesteśmy choćby tylko przez wartość pracy naszej ważniejszym stanem w narodzie, jak inne! Na barkach naszych spoczywają inne stany, rządy i całe społeczeństwo! Na podstawie konstytucyi mamy prawo przez naszych reprezentantów rzemieślniczych stanowić o naszym stanie, zawodzie, pracy i rozwoju, a przez pracę i rozwój o dobrobyc e Ojczyzny! Jesteśmy tak dobrymi obywatelami kraju i synami Ojczyzny, jak inni! Stan nasz rzemieślniczy nie powinien być traktowany po macoszemu, ani nie może być pominięty w pracy i prawach obywatelskich, lub zbyty dwoma mandatami z Krakowa i Lwowa, jak chcieliby projektować w nowej reformie wyborczej! Dwa mandaty do Sejmu na setki tysięcy rzemieślników w Galicyi, podczas gdy inne stany mniej liczne mają po kilkadziesiąt mandatów, to byłaby krzywda i niesprawiedliwość stanowi rzemieślniczemu wyrządzona!

Coby tych dwóch posłów wobec 226 znaczyło, chcąc bronić stanu rzemieślniczego? Dlaczego prowincya, czyli rzemieślnicy w mniejszych miastach i miasteczkach mielibyśmy być od praw, konstytucyą nam przysługujących odsunięci? Jeżeli wypełniamy obowiązki, pracując dla całego narodu, od tej krwawej pracy opłacając podatki, służąc w wojsku, przyjmując na siebie wszystkie ciężary przez rząd nałożone — to musimy mieć takie same prawa, jak i inne stany, w obronie naszego stanu! Nie możemy pozwolić się krzywdzić!

Bracia Rzemieślnicy! tak z dużych, jak z małych miast, wszyscy solidarnie wystąpmy z żądaniami praw naszych!

Według ogólnej liczby rzemieślników w całej Galicyi powinniśmy otrzymać conajmniej 15 posłów rzemieślniczych! Aby każdy członek, względnie pełnoletni uczestnik Cechu (Stowarzyszenia przemysłowego), opartego na ustawie przemysłowej miał prawo bezpośrednio głosować na kandydata rzemieślniczego, w kuryi rzemieślniczej! Dotychczasowy system wyborczy jest krzywdzący dla stanu rzemieślniczego, tak w dużych, jak w małych miastach jesteśmy przez inne stany majoryzowani, a nawet deprawowani przy wyborach, a przez to spychani w państwie konstytucyjnem do upadku i nędzy. Jeżeli otrzymamy sprawiedliwą kuryę rzemieślniczą, to posłowie przez nas wybrani, muszą bronić spraw rzemieślniczych, czyli głosy nasze nie pójdą na marne i konstytucyę możemy dopiero wtedy nazwać sprawiedliwą!

Sejm rozwiązany! Z początkiem lipca będą wybrani posłowie, którzy w Sejmie mają przedewszystkiem opracować i uchwalić nową ordynacyę wyborczą do Sejmu. Ta może znowu istnieć 50 lat lub więcej. Zatem nie wolno nam sprawy zaniedbywać lub niedopilnować, lecz bronić wszelkiemi siłami naszych praw rzemieślniczych!

Bracia Rzemieślnicy! Ten święty obowiązek ciąży dziś na nas! Z tego obowiązku musimy zdać rachunek przed Ojczyzną, przed dziećmi i wnukami naszymi!

Bracia! do dzieła i pracy! aby nas kiedyś złem wspomnieniem w grobie nie ruszano! Wszyscy, jak jeden mąż stawiajmy żądanie najmniej 15 posłów kuryi rzemieślniczej do Sejmu! *C.*

Kęty, dnia 20. czerwca 1913.

Z okazyi wyborów Sejmowych wydała „Eleuterya“ Tow. zupełnej wstrzemięźliwości, następującą odezwę:

Obywatele Rodacy!

Setki wieców, odbytych w ostatnich czasach, tysiące podpisów położonych na petycyi, wniesionej do Sejmu o zamykanie szynków w niedziele i święta, winny głośnym echem odbić się przy dzisiejszych wyborach, jeżeli nie mamy być »papugą narodów“!

Nie zapominajmy w tej gorączce wyborczej, że wróg alkohol zabiera nam miliony koron, które moglibyśmy użyć, na tyle piekących potrzeb narodu!

Nie zapominajmy, że setki rodzin popada w biedę materyalną i nędzę moralną, których przyczyną, w większej części — alkohol!

Nie zapominajmy, że prawie w każdym występku alkohol jest pierwszą pobudką!

Nie zapominajmy, że budujemy już drugie schronisko dla obłąkanych!

Nie zapominajmy, że nasz wielki poeta pro rok wołał: „A któż kiedy widział, aby głowa pijana dawała zgodę!“ tak bardzo potrzebną w dzisiejszym chaosie oryentacyjnym!

Nie zapominajmy, że my nie wolni, dziś walcząc o byt, w każdej dziedzinie życia naszego, musimy być trzeźwi!

Rodacy! Wyborcy! Jeżeli skutecznie mamy od pierać pociski wrogów naszych, jeżeli mamy się odrodzenia doczekać, to dziś hasłem naszem na wiecach przedwyborczych i solennem przyrzeczeniem kandydatów — winno być — precz z alkoholem!

Niech na tej jedynej trybunie narodu naszego stają męże, którzy będą umieli i chcieli te miliony koron, wydawane dziś na alkohol, obrócić na pożytek Ojczyzny!

Rodacy! Dla dobra kraju! rodzin i dzieci naszych głosujemy tylko na wroga alkoholu, a spełnimy dobrze obowiązek obywatelski!

Kraków, w czerwcu 1913 r.

Ze Związku Eleuteryi

Tow. zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych.

Pamięci poległych w r. 1848.

Kraków, 20 marca.

Po kilkoletnich staraniach Komitet zawiązany z inicyatywy krakowskiego stowarzyszenia „Gwiazda“, celem postawienia pomnika dla poległych na ulicach Krakowa w dniach 25 i 26 kwietnia 1848 od kul austryackich, doprowadził szczęśliwie zamierzony i piękny cel do skutku. Na cmentarzu krakowskim stanął pomnik, wykonany artystycznie przez prof. Laszczkę.

W uroczystości poświęcenia pomnika w ubiegłą niedzielę wzięły udział szerokie koła publiczności krakowskiej. Od rana spieszyły tłumy na cmentarz przed kaplicę, gdzie o godzinie 10 odbyło się żałobne nabożeństwo. Przybył prezydent dr Leo z gronem radców miejskich, Sokoli krakowscy ze sztandarem i muzyką, drużyny polowe Sokołów i Sokolic, Sokół podgórski, delegacya oddziału konnego Sokoła, wszystkie cechy krakowskie ze sztandarami, delegacye wszystkich rękodzielniczych i stowarzyszeń kulturalnych, oddział skautów, weterani z 1863 r., ochotnicza straż pożarna, wychowankowie zakładu Józefitów, młodzież szkół średnich i tysiące publiczności.

O godzinie 10 rano odprawił w kaplicy cmentarnej żałobne nabożeństwo kapelan Sokoła podgórskiego ks. Stach. Podczas mszy św. śpiewał chór „Lutni“ pod batutą p. Isakowicza. Po nabożeństwie odśpiewał chór pieśni „Z dymem pożarów“, muzyka odegrała pieśni narodowe, poczem zebrani udali się pod pomnik ofiar, znajdujący się niedaleko kaplicy cmentarnej na lewo od głównej alei.

Zamordowane ofiary spoczywają we wspólnym wielkim grobie, mającym kształt prostokąta, otoczonym z czterech stron kamiennem podmurowaniem, ofiarowanem przez prezesa „Gwiazdy“ p. Bujasa, i ogrodzonym nową żelazną balustradą, dostarczoną bezpłatnie przez fabrykę Zieleniewskiego. W środku grobu na kamiennej podstawie wznosi się wykuta z kamienia postać skrzydlatego anioła, który w prawej dłoni trzyma ognisty miecz, lewą ręką zasłania czoło i patrzy w dal. Dłuto artysty zamknęło w tej symbolicznej postaci tajemnicę naszego bytu. Na kamiennej podstawie na dole umieszczono marmurową tablicę z nazwiskami wszystkich pochowanych we wspólnym grobie ofiar, nadto dopisek: »Pamięci poległych na ulicach Krakowa 24/4 1848 r. staraniem »Gwiazdy« poświęcają Rodacy«. Mogiłę zdobią kwiaty, palmy i laury. Całość pomnika robi podniosłe wrażenie.

Pomnik poświęcił katecheta seminaryum nauczycielskiego ks. Hanuszek, poczem wygłosił okolicznościowe przemówienie. Jeden z wieszczów naszych nazwał ziemię polską krainą mogił i krzyżów — mówił wymowny kaznodzieja. Nad jedną z takich mogił, zawierającą szczątki tych, co polegli za ostatnią Rzeczpospolitą krakowską, stoimy w tej chwili i święcimy ich pomnik, by pamięć o nich u potomnych nie zaginęła. Chór „Lutni“ odśpiewał następnie pieśń „Z dymem pożarów“, poczem zabrał głos prezes »Sokoła« krakowskiego p. Turski. Mowca w obszernem przemówieniu

---

Popis uczniów szkoły śpiewu prof. Stan. Bursy.

Czytelnicy nasi i muzyczne sfery Krakowa mają w żywej pamięci ataki oraz nagonkę przeciw prof. Bursie, przy końcu zeszłego roku. Cięta od prawa, jaką dał insultantom prof. Bursa była pierwszą częścią odpowiedzi na ataki, drugą częścią równie dosadną, a zarazem wymowniejszą był czyn stwierdzający, iż praca tego zasłużonego i doświadczonego pedagoga i śpiewaka wydaje świetne rezultaty, przyczynia się do podniesienia kultury muzycznej Krakowa i rezultatami tymi może wzniecać zazdrość tam, gdzie rezultatów tych nie widać.

Wydanie sądu o rzetelnej pracy człowieka związanego z Redakcyą węzłami koleżeństwa i nader cennego współpracownictwa, nie jest rzeczą łatwą; dlatego też pragnąc mieć relacyę i bezstronną i rzeczową i fachową uprosiliśmy jednego z wybitnych znawców o szczegółowy referat o popisie.

Referat ten szanując przekonania autora, podajemy bez zmiany:

Zdawanie sprawy z produkcyi, w której występuje kilkanaście osób o różnorodnem przygotowaniu, nie da się ująć w krótką całość, skoro o każdej należy napisać bodaj słów parę. Popis dał dziewięć ustępów solowych, jeden ustęp zbiorowy. Pozostawiając ogólne uwagi na koniec, zajmę się charakterystyką talentów poszczególnych w tym porządku, jak wstępowały na ekstradę.

P. Miłakówna panienka o nader wdzięcznej postaci posiada głosik zapowiadający się bardzo pięknie. Miły mezzosopran o ciepłym dźwięku znajduje się w połowie rozwoju, brak mu bowiem śmiałości w uderzeniu dźwięku i odczucia frazy. Długie spatia pomiędzy oddechami są następstwem tremy, głos jednak mimo pewnego strwożenia brzmiał donośnie na tle dźwięcznego i jędrnego basu p. Romana z którym wykonała poprawnie duet z opery „Mignon“. Oba głosy mają przyszłość przed sobą. Drugim z rzędu popisującym się był tenor p. Bol. Cosa. Uczeń ten, śpiewał jakąś epizodyczną partyjką na popisie zeszłorocznym. Występ obecny ujawnił duży postęp w urobieniu — wówczas bardzo surowego — materyału oraz muzykalności, bowiem zarówno piosenka Galla jak i Romans z opery „Mignon“ wykonał bez zarzutu pod względem technicznym i muzycznym. Głos ustawiony prawidłowo, uderzenie dźwięku swobodne.

Trzecia z rzędu uczennica p. Brunona Hellerówna, jedyny alt w gronie uczniów prof. Bursy, posiada głos o jędrnym dźwięku, szczególniej w rejestrze piersiowym, górne tony dobrze uformowane atakuje nieśmiało jakby niedowierzając sprawności własnej krtani. W technicznem formowaniu materyału, czuć pracę maestra, zdającego sobie sprawę z braku u tej uczennicy tupetu śpiewackiego i śmiałości deklamacyjnej. Piosnka Landowskiej dała pole do popisu dla wyrazu i deklamacyi, zaś arya z Afrykanki, szczególniej w ostatniej części, zyskała p. Hellerównej zasłużone oklaski. Następny uczeń p. Doelli, posiada zdolności śpiewackie, oraz wyjątkowo piękny głos basowy, na którym znać staranne prowadzenie głosu, w kierunku wyrównania i trafnego postawienia. Dobre wykonanie pieśni Beethovena, a bardziej jeszcze Cavatiny z op. „Żydówka“ zdradzało staranne przygotowanie i talent śpiewacki. Tę część programu wykonaną przez najmłodszych uczniów prof. Bursy zakończyła p. Ewa Kowalska panienka utalentowana, zdradzająca o prócz zdolności śpiewackich wybitną muzykalność przez poczucie frazy, dobrą akcentuacyę i ogólne pochwycenie charakteru wykonywanego utworu. Wymowa jasna i wyrazista zdradza pewne uchylenia gwarowe, nad czem należy popracować.

Druga część programu, miała cechę raczej koncertu. Rozpoczął ją duet z opery Nesslera „der Ratenfänger von Hammeln“, zaśpiewany bardzo porządnie przez obiecującego basistę p. Ordela i mezzosopranistę p. Knap. Głosy dobrze uformowane dźwięczne sprężyste i niosące. P. Łątkówna, której przypadło w udziele zaśpiewanie aryi Micaeli z op. „Carmen“ posiada głos bardzo piękny o dźwięku wysoce sympatycznym, posiadającym ciepło i ton miły, głos jednak przygnieciony tremą nie brzmiał tak, jak na innych występach p. Łątko-

skreślił szczegółowo pamiętne chwile z r. 1848, jakie przeżywali Krakowianie, w szczególności w marcu i kwietniu tego roku, oraz przypomniał dzień 26 kwietnia, w którym przyszło do demonstracyi, walki na barykadach i ofiar.

Anioł, zaklęty w kamieniu na grobowcu przez artystę, to nie anioł zemsty, to zamknięta myśl polska, to symbol siły w całym narodzie, to cała tragedya naszego bytu. W końcu podziękował mówca obecnemu na uroczystości prof. Laszczce za wykonanie pięknego pomnika i oddał go w posiadanie gminie m. Krakowa. Wreszcie imieniem zgromadzonego sokolstwa złożył hołd ofiarom, spoczywającym we wspólnym grobie, które z broną zginęły, broniąc niepodległości krakowskiej Rzeczy pospolitej.

Zabrał następnie głos wiceprezes „Gwiazdy" p. Zając i tak przemówił:

Stoimy przy mogile ludzi, których śmierć bolesne nasuwa nam wspomnienie. Szybko po sobie następowały wypadki w owych dniach kwietniowych 1848 roku zakończone pamiętną datą 26 kwietnia. Zdawało się, że dla zmęczonego i zgnębionego Krakowa nastaną lepsze chwile, — jak amnestya dla skazańców politycznych, — dozwolony powrót emigrantów, utworzenie Komitetu narodowego, który miał pośredniczyć pomiędzy rządem a ludnością miasta, — utworzenie gwardyi narodowej, żywą i energiczną działalność Komitetu narodowego, poruszającego światło sprawy nietylko miejscowe, lecz ogólno polskie, — wszystko to zdawało się zapowiadać spełnienie dawno żywionych marzeń, — podnosiło serca, ożywiało duchy.

Umiłowany Kraków rozpoczynał życie polityczne, widział już przed sobą koniec niedoli. Ten nastrój ludności odbił się na stosunkach z władzami rządowemi i z wojskiem, z wrodzoną nam pogodą umysłu i typowo polską serdecznością ludność Krakowa wierzyła wszystkiemu i widziała przyjaciół wszędzie.

Już na obchodzie żałobnym powstańców poległych w lutym 1846 r. unika się wspomnień nieprzyjaznych; napisy na wieńcach brzmią: zabici przez byłych nieprzyjaciół, w przemówieniach głosi się zapomnienie uraz, — obywatelstwo krakowskie na dzień 23 kwietnia przygotowuje „Święcone", specyalnie urządzone dla władz rządowych i dla wojska.

Złudzenia te jak tyle razy już, rozwiały się bardzo rychło. Władze z starostą Kriegiem na czele oddawna niechętnie patrzyły na działalność Komitetu narodowego i na szybko rozwijający się ruch polityczny wśród ludności. Komenderujący generał Castilione odnosił się do ludności wprost nieżyczliwie, i widocznie dążył do starcia pomiędzy nią a wojskiem, aby znów dawny system wprowadzić.

Wypadki niedały długo na siebie czekać. Zakaz przyjazdu emigrantów i zakaz uzbrojenia gwardyi narodowej wywołały ludność Krakowa.

Deputacya Komitetu, do której przyłączają się tłumy, żąda od starosty Kriega zniesienia obu tych zakazów, a równocześnie nadchodzą wiadomości z Kazimierza i Stradomia o prowokacyjnem zachowaniu się wojska. Krieg się zgadza, lecz dostawszy się pod osłoną Komitetu pomiędzy wojsko, składa władze w ręce generała Castilione, który odwołuje wszystko.

Tak minął dzień 25 kwietnia, w którym stosunek wojska i ludności zaostrzył się. Rankiem 26 kwietnia zbudziła ludność Krakowa wiadomość, że wojsko zabiera u kowala Mülera wyrobioną dla gwardyi narodowej nędzną broń z kos i pik złożoną; druga wiadomość w ślad za nią, że wojsko otacza śródmieście.

Starcie wydaje się nieuchronne; pierwsze zaraz przy zabieraniu broni; oburzona ludność rzuca się do barykad; staje kilka słabych barykad w ulicach prowadzących do Rynku, — przychodzi do walki na barykadzie w ulicy Floryańskiej, Mikołajskiej, Siennej, — strzały działowe padają z ulicy Wiślnej, — po kilku godzinach wojsko się cofa na zamek, a generał Castilione ranny, zdaje komendę generałowi Moltkemu.

Rozpoczynają się strzały działowe, — bomby i rakiety zapalające domostwa padają na miasto, — luźne oddziały wojska napadają na domy, na dobitkę, zarządzono wypuszczenie 300 więźniów, zwykłych przestępców na miasto.

Po krótkiej przerwie, — bombardowanie wznowione trwa do 1 godziny, palą się liczne domy, trupy dorosłych i dzieci zaznaczyły łatwe zwycięstwo załogi wojskowej, wobec którego Komitet narodowy przyjąć musiał wszystkie warunki podyktowane mu przez generała Moltkego.

Rozpanoszyła się reakcya a Kraków znowu okrył się żałobą.

W tej wspólnej mogile leżą ofiary tego krwawego dnia. Najstarsi członkowie stowarzyszenia „Gwiazdy" pamiętają jak nocą i ukradkiem przed 26 laty obsadziliśmy ją żywym płotem, aby zaznaczyć miejsce wiecznego spoczynku tych, którzy z krwi swojej Ojczyźnie złożyli daninę.

Przez szereg lat pamiętała „Gwiazda" o tej mogile; tu zbieraliśmy się w dzień zaduszny, — stąd członkowie »Gwiazdy" co roku narodową pieśń przypominali im umarłym i budzili nią zbierających się tutaj żywych. — Doczekaliśmy się nareszcie chwili, że tę mogiłę z grosza publicznego i z pokaźnym darem dwóch jednostek, ozdobił wspaniały pomnik, a przy nim ja teraźniejszy wiceprezes „Gwiazdy" ślubuję, że o spoczywających pod nim nie zapomnimy ani my, ani nasi następcy, że idea wolnej Polski, w promieniach której śmierć ponieśli i dla nas i dla naszych następców, będzie świętą.

Tak nam Panie Boże dopomóż!

Po przemowie wiceprezesa „Gwiazdy" zabrał głos dr Pareński imieniem m. Krakowa.

„Przed 65 laty — mówił prof Pareński — jako 4 letni chłopiec przypatrywałem się z okna na Rynku krakowskim pogrzebowi 17 ofiar, poległych podczas zaburzeń w 1848 r.

Do dnia dzisiejszego stoi mi w pamięci, jak gdyby to dopiero wczoraj się działo, wspaniałość tej uroczystości. Cały Rynek pełny czarnego tłumu mieszkańców Krakowa, a nad nim 17 trumien, każda ozdobiona czerwoną krakuską, niesionych na ramionach tego tłumu. Przerażający był to widok tylu trumien a powaga uroczystości wielka.

Mówiono mi wtedy, że to pogrzeb 17 Polaków zamordowanych przez Austryaków.

Dziś mnie, wówczas naocznemu świadkowi pozwoliła opatrzność dożycia tej chwili, w której nieszczęśliwi bohaterowie wolności zostają po tylu latach uczczeni pomnikiem, postawionym na ich mogile, a mnie przypada zaszczyt imieniem Rady miasta pomnik ten dla naszego miasta pod jego opiekę odebrać. Czyniąc to, składam uprzejmą podziękę Towarzystwu „Gwiazda" za powzięcie inicyatywy, a Komitetowi budowy za wykonanie jego budowy. Rada m. Krakowa przyjmując ten pomnik pod swoją opiekę, będzie ją wykonywała jak najstaranniej i z pietyzmem, pomna na to, że pomnik ten kryje mogiłę bohaterów, którzy w obronie wolności naszej ojczyzny życie swe poświęcili".

Odśpiewaniem pieśni narodowych zakończyła się w południe uroczystość. Nadmienić należy, że wychowankowie zakładu Józefitów złożyli na pomniku piękny dębowy wieniec z bławatkami, również stowarzyszenie „Gwiazda" ozdobiło pomnik pięknym wieńcem z kwiatów.

Do szeregu pamiątek, których stróżem od dawna jest Kraków, przybyła jeszcze jedna, przekazująca potomności nazwiska, związane z krwawą rewolucyą krakowską 1848 roku.

S. p. Stanisław Pareński.

W ubiegły poniedziałek zmarł wskutek wypadku kolejowego w Szczakowej profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, lekarz dr Stanisław Pareński. Tragiczna jego śmierć odbiła się smutnym echem nie tylko wśród mieszkańców naszego miasta, ale na wszystkich ziemiach polskich. Nauka lekarska straciła w nim jednego z najlepszych internistów polskich.

Ś. p. Stanisław Pareński urodził się 16 listopada 1843 r. w Krakowie. Gdy nadszedł rok 1863 i młodzież krakowska zerwała się na dane hasło w bohaterskim porywie i ruszyła w szeregi powstańcze, Pareński, jako 19-letni młodzieniec, z ławy uniwersyteckiej pospieszył pod sztandar narodowy i wziął udział w wyprawie na Miechów, dzieląc później z towarzyszami smutny los wygnańca.

Po powrocie kontynuował studya na wydziale lekarskim w Krakowie i w roku 1868, uzyskawszy doktorat medycyny, objął obowiązki asystenta przy katedrze anatomii patologicznej, oraz sekundaryusza przy szpitalu św. Łazarza. W roku 1870 dopełnił studyów praktycznych w Wiedniu, poczem internista ówczesny ś. p. Karol Gilewski powołał go na asystenta kliniki chorób wewnętrznych. W dwa lata potem mianowany został docentem

---

wnej. Do podniesienia zalet śpiewackich przyczynia się w wysokim stopniu, nader korzystna aparycya i wdzięk wrodzony. Ostatni dwaj uczniowie: baryton p. Stanisław Plutyński i sopran koloraturowany p. Stefania Balówna przedstawili się już jako śpiewacy, rozporządzający środkami artystycznymi, dozwalającymi na indywidualne traktowanie utworów. Właściwe poczucie frazy, akcenty, wyraz są oddaniem własnej koncepcyi śpiewackiej opartych o rozumne i celowe wskazówki nauczyciela. Dzięki temu, wykonanie pieśni Schumana przez p. Plutyńskiego miało cechę rozumnego artystycznego traktowania zadania, zaś w aryi z op. „Trubadur" wykonanej con amore, dał p. Plutyński dowód dojrzałości do spełniania zadań śpiewackich na estradzie i scenie. P. Balówna, której brak swobody, przeszkadzał w ujawnieniu zalet pięknego ciepłego głosu, posiada poza aparycyą wszelkie warunki na dobrą w przyszłości śpiewaczkę. Głos wyrównany, bogaty w dźwięk donośny zarówno w piano jak i we forte, zaś koloratura perlista, gładka, swobodna, pełna dźwięku w najwyższych pozycyach, nie pozostawia nic do życzenia. Dowody wybitnej muzykalności złożyła wykonując artystycznie pieśń Nowowiejskiego, jedną z tych, które się dzisiaj pisze nie dla wykonania. Zalety równości dźwięku i koloratury wystąpiły w aryi z op. „Łucya z Lammermoru" najeżonej trudnościami techniki koloraturowej, a wykonanej naprawdę koncertowo.

Ostatnim ustępem programu i jego atrakcyą, było wykonanie IV. Aktu op. Mozarta „Zaczarowany flet". (niestety tylko przy akompaniemencie fortepianu) w sposób oratoryjny. Podziwiam wytrwałą pracę p. Bursy, który ensamble i sola wystudyował pracowicie i bardzo starannie, prowadząc je energicznie aż do końcowego chóru, odspiewanego przez wszystkich uczni (przeszło 30 osób), bardzo pięknie. Solowe partye oddali p. Balówna, której piękny głos, brzmiał na tle zespołu donośnie, wybijając się wyraziście — p. Cosa (Tamino), który śpiewał poprawnie, — p. Plutyński, doskonały jako Papageno i trzymający w rezerwie siłę organu, wobec wiotkiego głosu Papageny, zgrabnie zaśpiewanej przez p. Kowalską. Wdzięczny tercet paziów, tworzyły p. Łątkówna, Milakówna i Hellerówna, których głosy brzmiały nader zgodnie i świeżo. W kwintencie brały udział pp. Łątkówna, Oleksówna, Knapówna i Strzechowska, oraz p. Punzet (Monostatos). — Ogólne wrażenie z wykonania bardzo dodatnie.

Tak przedstawiają się szczegóły popisu na tle osobistych usiłowań, jaknajlepszego zaprezentowania się popisujących. Ogólne wrażenie pracy p. Bursy, świadczy o jego metodzie i przekonaniach co do techniki śpiewackiej nader dodatnio. Sam fakt przedstawienia, obok dobrze poduczonych uczni oraz uczni śpiewających artystycznie (pp. Balówna, Plutyński, a częściowo i p. Kowalska), także i najmłodszego materyału, świadczy, iż popis nie był urządzony wyłącznie dla celów reklamowych i popisania się za wszelką cenę, lecz dla celów pedagogicznych, ponieważ u tych najmłodszych uczni, którzy mają jeszcze przed sobą trud i pracę, jak pp. Millakówna, Hellerówna, Knappówna, Roman, Cosa, Doelli, a nawet i p. Kowalskiej, będziemy mogli dopiero na najbliższym popisie stwierdzić postępy. Pokazano ich więc w celach pedagogicznych. Wszyscy uczniowie mają dobrze ustawione głosy. W ustawieniu widać staranne przystosowanie, dobrej oraz celowej metody, do warunków materyału, jakim rozporządza uczeń P. Bursa, którego plastyka wymowy (jaką z naszych śpiewaków posiadał w wyższym stopniu li tylko śp. Bandrowski), tylekroć podziwiałem, pielęgnuje ten ważny przymiot techniki śpiewackiej z równą starannością także u swych uczni. Wszyscy mają wyraźną wymowę.

Przygotowanie pieśni tudzież aryj pod względem poprawnego wyśpiewania frazy, traktowania akcentów, celowego użycia dynamiki, rubatów itd. jest juz wyłącznie zasługą p. Bursy jako pedagoga muzykalnego i estety.

Popis wywarł nadzwyczaj dodanie wrażenie na publiczności, która zapełniając salę w dniu pięknym i nęcącym przyjemnościami wieczoru letniego — podczas pobytu operetki w Krakowie — dała wyraz tej sympatyi i estymie, jaką słusznie cieszy się p. Bursa w Krakowie.

K. Gar.

prywatnym dyagnostyki lekarskiej, a w r. 1884 nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu, który wykładał do chwili zgonu.

W międzyczasie był prymaryuszem szpitala św. Łazarza i członkiem komisyi egzaminacyjnych lekarskich, członkiem Rady m., wreszcie prezesem „Stow. weteranów 1863 roku“ i członkiem wielu tow. lekarskich.

W tym właśnie charakterze, jako żołnierz polski, wystąpił śp. prof. Pareński po raz ostatni publicznie jeszcze w ubiegłą niedzielę, uczestnicząc w rzewnej uroczystości poświęcenia pomnika poległym na ulicach m. Krakowa uczestnikom rewolucyi z 1848 r.

Jako uczony profesor, prof. Pareński ogłosił drukiem cały szereg rozpraw naukowych z zakresu badań klinicznych. Jako profesor celował ś. p. dr. Pareński wykładem jasnym, zrozumiałym i posiadał dar wpajania w swoich uczniów umiejętności dyagnozy lekarskiej. Jako lekarz praktyczny cieszył się wziętością i zaufaniem, które daleko wykraczało poza granice Krakowa. Był powagą lekarską nie tylko w kraju, ale i za kordonem, zwłaszcza w Królestwie Polskiem, dokąd go często wzywano na konsylia.

Służbę lekarską dla Krakowa rozpoczął Pareński już w roku 1878. Obywatelstwo, widząc skuteczną pracę prof. Pareńskiego w komisyi sanitarnej, w r. 1881 powierzyło mu mandat do Rady m. Krakowa. Mandat piastował prof. Pareński bez przerwy do zgonu. Jako radca miejski położył prof. Pareński niespożyte zasługi w dziedzinie zdrowia publicznego.

Pogrzeb odbył się we czwartek. Tysiące publiczności oddały ostatnią przysługę ś. p. Zmarłemu. Przed kościołem św. Łazarza przy wyprowadzeniu zwłok przemawiali: rektor uniwersytetu dr. Zoll, dziekan wydziału lekarskiego dr. Jul. Nowak, imieniem Rady miejskiej dr. E. Bandrowski, dyr. szpitala św. Łazarza dr. Krzyszkowski, imieniem Tow. balneologicznego dr. Frączkiewicz, nad otwartą zaś mogiłą imieniem uczestników powstania styczniowego p. L. Chronowski.

Cześć pamięci zacnego obywatela i polskiego uczonego!

Wystawa kraj. kursu stolarskiego.

W ubiegły wtorek odbyło się we Lwowie otwarcie wystawy krajowego kursu majsterskiego dla stolarzy, urządzonego staraniem Krajowego Patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu. W otwarciu wystawy brali udział pp. dyr. dr. Schoenett, dyr. Kłopkowski, starosta Żebracki, sekretarz Poznański, profesorowie szkoły przemysłowej i w. i.

Kurs trwał 3 i pół miesiąca i obejmował naukę prowadzenia warsztatu stolarskiego pod względem technicznym i handlowym, a w szczególności obrabianie drzewa na maszynach, naukę o maszynach i motorach, najnowsze systemy bajcowania i trawienia drzewa, naukę o handlu drzewa, rysunki geometryczne i zawodowe, kalkulacyę, obliczanie kubatury drzewa, naukę o stylach, stylistykę i rachunkowość rękodzielniczą, ustawę przemysłową i asocyacyę rzemieślniczą.

Na kurs uczęszczało 14-tu uczestników, między tymi 10 ze Lwowa a 4 z prowincyi. Uczestnicy odbyli 2 wycieczki do lwowskich muzeów.

Wystawa obejmuje szereg prac zawodowych z zakresu stolarstwa wykonanych na kursie oraz liczne rysunki, wzory bajcowanego i trawionego drzewa i t. d. Uwagę zwraca piękna rama, zaprojektowana i wykonana przez uczestników kursu, ofiarowana przez nich Patronatowi, Passeportous wykonane jest z mahoniu z intarsyą hebanem, palisandrem i jaworem, rama zaś sama zrobiona jest z czarnego dębu.

Uczestnicy kursu otrzymali zbiór fotografii różnych styiów, podręcznik do obliczania kubatury drzewa, oraz egzemplarz zwyczajów handlowych.

Należy zaznaczyć, iż był to pierwszy w kraju kurs, trwający przeszło 3 miesiące i na którym uczono praktycznego obrabiania drzewa na maszynach. Koszty kursu wynosiły około 7 tysięcy koron.

Od Administracyi.

Wszystkich zamiejscowych prenumeratorów upraszamy uprzejmie o przesłanie nam najpóźniej do dnia 30 czerwca b. r. zaległej prenumeraty przekazem pocztowym — w przeciwnym razie wstrzymamy z dniem 1-go lipca b. r. dalszą wysyłkę „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Administracya Tygodnika Mieszczańskiego.

KRONIKA.

Kraków, 22 czerwca 1913.

Dzisiejszy numer naszego pisma uległ nieco spóźnieniu z tego powodu, ponieważ chcieliśmy zamieścić sprawozdanie z Ogólnego Zgromadzenia Rękodzielników i Mieszczan Krakowskich, odbytego w piątek 20 b. m. w sali Cechu rzeźników „Na Kotłowie“. Zapadłe tam uchwały mają bardzo doniosłe dla Mieszczaństwa krakowskiego znaczenie. Określają one ściśle stanowisko, jakie Rękodzielnicy i Mieszczanie krakowscy mają zająć przy obecnych wyborach sejmowych, wskazują linię, po której przy akcie wyborczym iść powinniśmy i iść musimy..

Ważność tych uchwał usprawiedliwia w zupełności późniejsze nieco wydanie „Tygodnika Mieszczańskiego“.

Z Opery. Gościna opery lwowskiej w Krakowie cieszy się żywem uznaniem publiczności, która tłumnie spieszy zarówno na przedstawienia operowe jak niemniej operetkowe, oklaskując żywo wykonawców. W ubiegłym tygodniu wystawiono dwie nowości a to „Zazę“ Leoncavalla oraz „Życie paryskie“ wznowioną operetkę Offenbacha.

Występ p. Korolewicz-Waydowej w tytułowej partyi „Zazy“ spotkał się z entuzyastyczną oceną naszego recenzenta, którego sprawozdanie zmuszeni jesteśmy odłożyć do najbliższego numeru „Tygodnika,“ wskutek nawału materyału wyborczego.

Walne zgromadzenie członków Spółki kredytowej przy Cechu stolarzy i bednarzy w Krakowie odbędzie się we wtorek 24 czerwca 1913 o godz. 8-ej wieczorem w lokalu Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego (ul. św. Krzyża L. 7, parter).

Porządek dzienny obejmuje: 1) Odczytania protokołu z ostatniego zgromadzenia. 2) Zmiana statutu. 3) Wnioski i interpelacye członków.

Cech introligatorów w Krakowie, za inicyatywą swego cechmistrza p. Repetowskiego, zamierza w jak najkrótszym czasie urządzić w Krakowie Wiec introligatorów, celem obrony interesów zawodu, poważnie zagrożonych orzeczeniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 18 grudnia 1912 L. 14027—12 i rozporządzeniem c. k. Ministerstwa handlu z dnia 13 lutego 1913 L. 23729, przyznającego właścicielom drukarń prawo oprawiania książek w okładki twarde

NADESŁANE.



i wogóle wykonywania czynności w zakresie robót czysto introligatorskich.

We wtorek dnia 10 bm. odbyło się posiedzenie w tym celu wybranego Komitetu, który z zadowoleniem stwierdził, że rozpoczęta akcya w celu urządzenia wiecu spotyka się z wielkiem zainteresowaniem ogółu introligatorów w kraju, na co wskazają listy Izby rękodzielniczej i Stowarzyszenia introligatorów ze Lwowa, Jasła, Tarnowa etc. P. Repetowski zawiadomił obecnych o rozpoczętej akcyi pracy wszystkich Stowarzyszeń introligatorskich całej monarchii.

Termin wiecu ustalono na dnie 15, 16 i 17 sierpnia.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydyum, w skład którego jednogłośnie wybrano: Piotra Repetowskiego przewodniczącym, Jahodę Roberta zastępcą przewodniczącego, Terakowskiego Franciszka sekretarzem i skarbnikiem.

W końcu postanowiono powołać do szerszego Komitetu kilkunastu członków Stowarzyszenia.

Zjazd „Straży Polskiej“. Ubiegłej niedzieli odbył się w Krakowie walny zjazd „Straży Polskiej“. Po przyjęciu sprawozdania z czynności tow. do wiadomości, obradowano nad zmianą statutu. Wybrano komisyę, która ma przygotować odnośny projekt. Do zarządu towarzystwa weszli: jako prezes prof. Maurycy Straszewski; na członków wydziału: Kazimierz Bartoszewicz, dr Leopold Caro, Klaudysz Dębicki, Tomasz Gramatyka, Karol Hebenstreit, dr Władysław Horodyski, Eugeniusz Kalinowski, Daniel Kisiel, Bronisław Knobloch, Kazimierz Krzyżanowski, Kuczuk, Tadeusz Langie, dr Lewandowski, Michał Magiera, Karol Michejda, Władysław Magnuski, Mosoczy, Michalina Mosoczowa, Stefan Podworski, dr Stanisław Poźniak, dr Karol Retmański, Antoni Stróżyński, Felicya Tondosowa, Wincenty Wodzinowski, Roman Woyczyński. Następnie wybrano Radę nadzorczą, w skład której weszli: dr Ksawery Fierich, Godek, dr Tad. Grabowski, E. Klemensiewicz, dr Stanisław Łazarski, August Porębski, Marya Siedlecka, dr Ludwik Wilczyński. Na tem obrady zakończono.

Kurs informacyjny dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń przemysłowych. Instytut technologiczny lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej wspólnie z c. k. Instruktoratem Ministerstwa handlu dla stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie urządza 8-dniowy informacyjny kurs dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń przemysłowych. Kurs rozpocznie się dnia 30 czerwca b. r. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać przełożeni, zastępcy przełożonych, oraz sekretarze stowarzyszeń przemysłowych, istniejących w okręgu działalności Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Na kursie będą wykładane następujące przedmioty: 1) Zarys wiadomości o ustroju państwa i władz. 2) Czynniki popierające rozwój przemysłu rękodzielniczego. 3) Ustawa przemysłowa. 4) Ubezpieczenie od wypadków. 5) Podatki środki prawne, 6) Kasa chorych.

Wykład ustawy przemysłowej będzie obejmował zarazem praktyczne ćwiczenia w robotach kancelaryjnych stowarzyszeń.

Należycie udokumentowane, a przez odnośne stowarzyszenie przemysłowe i przez właściwą władzę przemysłową (względnie zwierzchność gminną) potwierdzone podania, należy wnosić do dnia 24 czerwca br. włącznie na ręce Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Niezamożni funkcyonaryusze względnie funkcyonaryusze, którym odnośne stowarzyszenia nie mogą wyasygnować kosztów połączonych z udziałem w kursie, mogą się ubiegać o subwencyę wynoszącą zwrot kosztów podróży klasą trzecią pociągiem osobowym z miejsca zamieszkania do Lwowa oraz z powrotem do miejsca zamieszkania, oraz o zasiłek wynoszący po 3 korony dziennie za każdy dzień pobytu we Lwowie.

Ci kandydaci, którzy już dawniej wnieśli podanie o przyjęcie na kurs, a nie zostali dotychczas na kurs powołani, zechcą możliwie najrychlej uwiadomić Instytut, że zamierzają wziąć udział w powyżej ogłoszonym kursie.

Kurs tapicerski. W czasie od 7 lipca do 9 sierpnia b. r. odbędzie się w Instytucie technologicznym we Lwowie zawodowy kurs tapicerski, obejmujący naukę wyrobu mebli polstrowanych (klubowych) oraz niektórych robót dekoracyjnych.

Nauki udzielać będzie nauczyciel zawodowy p. Jan Langotsch z Wiednia.

Na kurs będą przyjęci majstrowie, a w razie wolnych miejsc także czeladnicy tapicerscy. Nauka całodzienna. Termin wnoszenia należycie udokumentowanych podań do dnia 20 czerwca b. r.

Kurs fryzyerstwa damskiego. W czasie od dnia 1 do 28 lipca b. r. odbędzie się w Instytucie technologicznym we Lwowie zawodowy kurs czesania pań wraz z nauką koniecznych do czesania robót perukarskich. Nauki na kursie udzielać będzie p. Józef Juris, nauczyciel zawodowy z Wiednia.

O przyjęcie na kurs ubiegać się mogą majstrowie i czeladnicy fryzyerscy, a w razie wolnych miejsc żony majstrów.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić na ręce Instytutu do dnia 20 czerwca b. r.

Z miejskiej szkoły gotowania i gospodartwa domowego (Pędzichów 15). Zakończenie roku szkolnego, t. j. popis z gotowania wobec przedstawicieli władzy szkolnej i rozdanie świadectw odbyło się w tej szkole 21-go t. m. Przez dnie 20, 21 i 22-go t. m. otwartą będzie w lokalu szkolnym i dostępną dla wszystkich (z wstępem bezpłatnym) bardzo zajmująca wystawa prac uczenic z wszystkich działów i kursów: bieliźniarstwa, prania i prasowania, zwykłego i chemicznego, krawieczyzny, robót ozdobnych praktycznych i artystycznych.

O ławki w ul. Lubicz. Mieszkańcy ulicy Lubicz i sąsiednich zwracają się za naszem pośrednictwem do magistratu krakowskiego, aby przy ul. Lubicz tuż na wzgórzu wzdłuż ogrodu strzeleckiego zarządził ustawienie ławek. Ulica ta bowiem, będąca piękną aleją drzew nadaje się w zupełności na miejsce popołudniowej sjesty i odpoczynku. Szereg ogrodów, przy niej położonych, jak ogród strzelecki, ogród p. Freegego, ogród miejski, dostarcza świeżego powietrza. Trzeba to jeszcze dodać, że w ulicy tej były ławki poustawiane. Kiedy jednak uległy zniszczeniu, magistrat nie umieścił innych, nowych. Możeby to uczynił teraz i w ten sposób spełnił życzenie mieszkanców ulic za podkopem kolejowym się znajdujących.

Przypomnienie. Polskie Tow. Balneologiczne rozesłało okólnik do wszystkich lekarzy w Galicyi za pośrednictwem Administracyi „Słowa lekarskiego“ pod tytułem: „Pamiętajmy o polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach“. Okólnik ten zawiera alfabetyczny spis wszystkich zdrojowisk polskich na całym obszarze ziem dawnej Polski z najważniejszemi objaśnieniami co do składu wód, położenia geograficznego, położenia nad poziomem morza, frekwencyi itd. Okólnik ten ilustrowany jest doskonale wykonaną „Mapą zdrojowisk polskich, opracowaną przez sekretarza Polskiego Tow. Balneologicznego, Dra Józefa Zanietowskiego i opatrzoną również bardzo pomysłowymi znakami objaśniającymi. Wogóle przyznać należy, że Polskie Towarz. Balneologiczne w Krakowie rozwinęło obecnie gorączkową, a zarazem skuteczną czynność około zapewnienia dobrego sezonu naszym zdrojowiskom.

Obwieszczenie o przedkładaniu deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1914/1915. Krajowa Dyrekcya skarbu wyznacza do przedkładania deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1914/1914 termin od 10 lipca do 10 sierpnia 1913.

Do opłaty powszechnego podatku zarobkowego, a tem samem do przedkładania dotyczących deklaracyj obowiązani są wszyscy trudniący się w krajach reprezentowanych w Radzie państwa jakiemkolwiek przedsiębiorstwem, lub zajęciem na zysk obliczonem.

O rozpoczęciu każdego nowego przedsiębiorstwa lub zatrudnienia należy donieść kompetentnej władzy podatkowej przed, lub najpóźniej w dniu rozpoczęcia, lub przedłożyć w tym terminie przepisaną deklaracyę do powszechnego podatku zarobkowego, która zastąpi w tym razie owe doniesienie.

W razie nieprzedłożenia deklaracyi w należytym terminie, czy to co do przedsiębiorstw już istniejących, czy też co do przedsiębiorstw nowo powstających, może komisya podatku zarobkowego, względnie władza podatkowa pierwszej instancyi wymierzyć podatek zarobkowy z urzędu, albo też zniewolić kontrybuenta karami porządkowemi do przedłożenia deklaracyi.

Ścisłe dopełnienie tego obowiązku wskazanem jest w pierwszym rzędzie we własnym interesie kontrybuentów.

Druków na deklaracye udzielać będą władze stronom interesowanym na żądanie bezpłatnie wraz z osobnemi odbitkami objaśnień o sporządzeniu deklaracyi, do których to objaśnień ściśle zastosować się należy.

Do odbierania deklaracyi powołane są w miastach Lwów i Kraków c. k. Administracye podatków, zaś w powiatach c. k. Starostwa.

Władze te mogą jednak delegować do odbierania deklaracyj urzędy podatkowe w ich okręgu się znajdujące. Kontrybuenci, którzy chcą złożyć deklaracyę ustnie, powinni we własnym interesie dla uniknięcia późniejszego natłoku i straty czasu uskutecznić to jak najrychlej

Dla uniknięcia tych ewentualności, niemiłych zarówno dla stron, jak dla władz upoważniono władze podatkowe do wyznaczenia w miarę potrzeby kontrybuentom odpowiednich terminów do ustnego zeznawania deklaracyj.

Wiec szewców lwowskich. W lwowskim Instytucie technologicznym odbył się w ubiegły wtorek wiec szewców. W wiecu wzięli udział liczni uczestnicy. Przewodniczącym wybrano starszego Patlikowskiego. Referat o obecnem stanie rękodzielniczego przemysłu szewskiego wygłosił p. Eliasiewicz, który w obszernym wywodzie przedstawił wszystkie przyczyny, jakie spowodowały upadek rękodzieła szewskiego.

W obszernej i ożywionej dyskusyi, jaka się wywiązała nad referatem, przemawiali: pp. Łyszczak, Wlach, Szuster, Landes, r. Ohly i prezes Izby rękodzielniczej Schirmer, poczem uchwalono przedstawić namiestnictwu przez deputacyę prośbę, aby wzięło w obronę rękodzielnicze szewstwo. Sprawę sprzedaży obuwia przez miejską wystawę przemysłową referował p. Bielański, wskazując, iż szewcy nie odnoszą z tej instytucyi zadnej korzyści, gdyż postępowanie powołanych czynników jest zbyt formalistyczne i nie odpowiada zamierzonemu celowi, a nie umożliwia lwowskim szewcom zbytu ich wyrobów. Mowca zgłosił rezolucyę, żądającą powołania do komisyi miejskiej sprzedaży obuwia ludzi fachowych. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Florsch, Wlach, Waligóra i prezes Schirmer zgłoszone rezolucye uchwalono. Po godzinie 2 popołudniu odroczono zgromadzenie z powodu spóźnionej pory. Na dalszem zwołać się mającem zgromadzeniu złoży deputacya sprawozdanie z audencyi u namiestnika.

Policya zabroniła demonstracyjnego pochodu po wiecu.

Otwarcie wystawy i targu kilimów i wyrobów koszykarskich. W poprzednim tygodniu otwarto w naszem mieście wystawę i targ kilimów. Wystawa mieści się w Pawilonie głównym na placu powystawowym. Otwarcia dokonał z ramienia komitetu radca Till, który po powitaniu obecnych przemówił w te mniej więcej słowa: Wystawa ta, a raczej targ urządzony bardzo skromnymi środkami Tow. Pom. przem. nie otrzymującego niestety od dłuższego czasu żadnych subwencyi i zdanego jedynie na skromne wkładki członków ma przedewszystkiem na celu 1) bezpośrednie zetknięcie się producentów z konsumentami, dalej 2) zetknięcie sfer kupieckich z producentami, wreszcie 3) ma ona dać odnośnym instytucyom sposobność zapoznania się bliższego z większem gronem wystawców, poznania ich wartości produkcyjnej celem nietylko udzielenia im ewentualnej pomocy w rozwinięciu ich warsztatów, lecz także celem uzyskania możliwości wpłynięcia na nich w kierunku uszlachetnienia ich wyrobów, tak pod względem technicznym jak i artystycznym. Ze względu na skromne środki, jakimi Towarzystwo rozporządza i na pracę, jakie Tow. Pom. przem. włożyło, chcąc i ze swej strony dorzucić coś do tej pięknej pracy nad podniesieniem ekonomicznem naszego przemysłu domowego, proszę, ażeby nie zastosowywano w krytykach zwyczajnej miary, jaka się zastosowuje do Wystaw rozporządzających wielkimi kapitałami i uzyskujących znaczne subwencye, lecz by sądzono wartość tego skromnego a pożytecznego przedsiębiorstwa według sił i środków, jakimi Tow. Pom. przem. rozporządzało.

Następnie przystąpiono do zwiedzania wystawy, która powszechnie się podobała. Objaśnień i informacyi udzielali członkowie Komitetu.

Rozwój budownictwa żelazno-betonowego w Galicyi. Nasza redakcya otrzymała wspaniale wykonany album z fotografiami i spisem robót wykonanych przez pierwsze krajowe przedsiębiorstwo robót żelaznobetonowych J. Sosnowski i A. Zachariewicz w czasie 10-letniego istnienia.

Album ten, który można oglądać w naszej redakcyi, świadczy chlubnie o tem, iż panowie Sosnowski i Zachariewicz byli tymi, którzy przed laty pierwsi, wprowadziwszy do naszego kraju nieznany jeszcze wówczas system budowli żelazno-betonowych wykonali cały szereg najrozmaitszych epokowych budowli jakoto: około 216 mostów, zbiorników, wież wodnych, fabryk, oraz budynków mieszkalnych, wypierając o ile można konkurencyę przedsiębiorstw niemieckich.

Założona w zeszłym roku w Krakowie filia przedsiębiorstwa, wykonuje obecnie w zachodniej Galicyi szereg wielkich robót nadzwyczaj interesujących z zakresu żelazno-betonowych, a mianowicie pomiędzy innemi: 8 zbiorników żelazno-betonowych na solankę we Wieliczce. Zbiorniki te o średnicy 19 m., będą napełnione na 5 m. wysokości solanką, a kryte są kopułami żel.-betonowemi. Wieża wodna w Kobierzynie 35 m. wysoka z żelazobetonu na wysokości 25 m. nad terenem umieszczony zbiornik żelazno-betonowy na 300 m³ wody. Żelazno-betonowy zbiornik dwukomorowy na 3.000 m³ na kopcu Krakusa w Podgórzu, o formie kołowej również kopułą kryty. Wieża wodna w Rzeszowie z żelazobetonu na 20 m. wysoka u góry zbiornik na 300 m³. Most w Szaflarach na Dunajcu. Most na Sole w Oświęcimiu. Most na Wisłoce w Dębicy i inne pomniejsze roboty.

Przy robotach powyższych znajduje stałe zajęcie kilkuset robotników.

Kinoteatr T. S. L. W piątek dnia 20 b. m. wystawia Kino-teatr Towarzystwa Szkoły Ludowej nowy senzacyjny i bardzo urozmaicony program. Na pierwszy plan wysuwa się dramat z epoki średniowiecznej odznaczający się nietylko bogatą treścią, ale także wspaniałą inscenizacyą i wyborną grą znanych i sławnych artystów zagranicznych. Dramat niniejszy pod tytułem „Kontrakt Don Juana“ znany jest obecnie na ekranach kinematografów zagranicznych. Treść dramatu oparta jest na wierze ludowej, że można dyabłu zaprzedać duszę na mocy kontraktu podpisanego własną krwią. Dramat ten ma dużo cech wspólnych z fabułą o naszym mistrzu Twardowskim.

Oprócz powyższego dramatu będzie wystawiony drugi również bardzo senzacyjny dramat pt. „Miliony“, wzięty z życia włamywaczy. Najbardziej wstrząsający moment odbywa się w głębokości 500 m. na dnie morskim.

W program obecny wchodzą również cudowne zdjęcia z tajemniczych Indyj południowych, dające obrazy prastarej kultury indyjskiej. Dla rozweselenia P. T. Publiczności dana jest komedya „Bilekin oburzony“, humoreska „August wróżbitą“ i bardzo wesoła farsa „Żona mojego klienta“. Znajduje się także i obrazek dla naszych miłośników sportu pt. „Mistrzynie w pływaniu“.

Ponieważ sezon letni wymaga bardzo doborowo zestawionego programu, przeto to Dyrekcya dołożyła wszelkich starań, aby stanąć na wysokości wymogów P. T. Publiczności.

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).